Przegląd Kościelny

Nr. 42. Poznań, 20 Kwietnia 1882. Rok III.

„Przegląd Kościelny“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyto, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Studyum o konkordacie francuzkim z r. 1802.

(Dokończenie).

5. W Wielkanoc 18 kwietnia miala Francya obchodzić uroczyście proklamacyą pokoju państwa z Kościołem, a w Paryżu w kościele Notre-Dame miało znów po raz pierwszy odprawić się publicznie uroczyste nabożeństwo. Już rano objechał prefekt policyi Réal z całym zastępem urzędników miasto i ogłaszał we wszystkich cyrkulach uroczyście zawarcie pokoju z Kościołem i publikował konkordat. W południe udał się Kardynał Caprara, poprzedzony krzyżem, w stroju bogatym, w otoczeniu Arcybiskupów i Biskupów w szatach biskupich do Notre-Dame. Byli pomiędzy nimi Bernier i Paucemont, uszczęśliwieni, że za cenę spokoju sumienia okupili sobie godność biskupią. Ks. de Boisgelin, przeznaczony na Arcybiskupa w Tours, miał powiedzieć kazanie stósowne do okoliczności. Pierwszy konsul przybył w wspaniałym powozie królewskim odnowionym i pozłacanym, poprzedzanym liczną świtą służby w liberyi zielonéj z złotemi galonami, w innych powozach damy pałacowe wystrojone i z elegancyą, przypominającą najświetniejsze dni rządów królewskich. Jenerałowie nie chcieli wziąść udziału, lecz zwabiono ich podstępem. Berthier zaprosił ich na śniadanie, a następnie na jego propozycyą udali się wszyscy do Tuileryów powinszować Bonapartemu pokoju w Amiens zawartego. Konsul nakazał im pójść za sobą, a oni nie śmieli sprzeciwić się jego nakazującemu wzrokowi. Za przybyciem Bonapartego odezwało się 60 armat i muzyka wojskowa; Arcybiskup paryzki podał mu święconą wodę i wprowadził do kościoła. Lecz jakież spustoszenie w starożytnéj i przesławnéj świątyni! Konstytucyjni oddali klucze dopiero trzy dni wprzódy i to na rozkaz formalny; nie pomyślano wcale o urządzeniu zakrystyi, zaledwie zdołano w pospiechu usunąć ślady dziesięcioletnich orgii. Kardynał Caprara odprawił uroczyste nabożeństwo, ks Boisgelin powiedział kazanie o opatrzności i miłosierdziu Bożem; kilku nowych Biskupów złożyło przysięgę, przepisaną przez konkordat, w ręce Bonapartego i uroczyste Te Deum zabrzmiało w murach zamkniętéj aż dotąd i znieważonéj świątyni. „Bonaparte, ubrany w płaszcz czerwony konsula, stał przez całą uroczystość nieporuszony, z surowem wejrzeniem, z zimną krwią, poważny, jak książę udzielny, który spełnia wielki akt swéj woli i nakazuje jednem oka spojrzeniem światu całemu posłuszeństwo“[1]). Wieczorem zgromadził u siebie wszystkie wielkości duchowne, wojskowe i cywilne, a dla Kardynała był nadzwyczaj uprzejmy i słodki. Dnia następnego ogłosił *Moniteur* sprawozdanie pochlebne o poetycznem dziele: „Génie du Christianisme,“ Chateaubriand'a, młodego autora, świetnego poety, który zdawał się nawięzywać nową strunę do czarodziejskiéj lutni francuzkiéj.

[1]) Thiers, Histoire du Consulat t. 3.

Jeśli pojawienie się tego dzieła było prawie opatrznościowe, to wzmianka, jaką o niem uczynił dziennik urzędowy, wywarła we Francyi powszechne wrażenie. A więc nie była już proskrybowaną ta religia, któréj wspomnienia i dobrodziejstwa tak wymownie przemawiały z pod pióra Chateaubriand'a. Można więc było znowu swobodnie oddychać powietrzem katolickiem, jakiem oddychali przodkowie!

Kardynała, który napisał w naiwności swojéj, że pierwszy konsul przyjmie wielkanocną Komunią św., czekało jednakże jeszcze niejedno zmartwienie. Fakta a potem artykuły organiczne zadały kłam wszelkim jego przewidywaniom. Z każdym dniem nowe powstawały zatargi względem pojednania księży konstytucyjnych, popieranych przez rząd. Papież żądał od nich odwołania i podpisania formuły, którą przysłał z Rzymu; kapłani się oparli, a Bonaparte wziął ich w opiekę. „Oni przyjęli przecież konkordat, a to Papieżowi powinno wystarczyć,“ powtarzał dumny i uparty konsul. Wiedział, jak się zabrać do Caprary, aby wymódz na nim nową słabość. Przywoławszy go do siebie, odezwał się groźnym tonem do niego: „to miliony katolików pchacie gwałtem do protestantyzmu waszemi teologicznemi sofisteryami, które nie budują, lecz psują wszystko,“ a kiedy Kardynał nie dał się niczem ugiąć, odezwał się do niego po dwóch godzinach szorstkim głosem, jak niegdyś do Consalvi'ego: „to Eminencyi nic we Francyi nie wstrzymuje. Mam jeszcze zamianować 11 Biskupów, lecz zamianuję 11 konstytucyjnych.“ Kardynał odszedł zgryziony, ale niedługo pojawił się u niego Paucemont, — Portalis i Talleyrand przysłali listy, a wszyscy wołali: „Francya jest w ogniu, cała zwraca się do protestantyzmu i, dzięki waszemu uporowi, zginie cała dla Kościoła katolickiego.“ Caprara miękł coraz więcéj, czuł się związanym także nominacyą na Arcybiskupa w Medyolanie, dla tego depeszę po depeszy wysyłał do Rzymu, tłomaczył Bonapartego, nawet dla Talleyranda prosił o sekularyzacyą. Ostatecznie ustąpił i bez zastrzeżenia przyjął formułę, którą mu poddał Portalis.

I w taki sposób zakończył misyą swoją Caprara, ustąpiwszy prawie na wszystkich punktach. Zbierano też wnet owoce téj polityki słabości; w zasadzie rząd brał wszędzie stronę księży konstytucyjnych przeciw ich Biskupom, których przy każdéj sposobności znieważano i po grubiańsku karcono. „Pisz do Biskupa w Rennes, że jest czas, aby się to skończyło, — że zawinił, iż usunął jednego z konstytucyjnych a na jego miejscu ustanowił innego kapłana. Napisz do Biskupa w Clermont w stylu mniéj przykrym..... Jest to rzeczą niepolityczną i niemoralną zarazem usuwać od państwa i Kościoła ludzi tak użytecznych. Jest to postępowanie nierozsądne“[1]). W taki i tym podobny sposób traktował Napoleon dostojników kościelnych. Żądał on także od nich, aby na swych pierwszych wikaryuszów jeneralnych brali księży odstępców, sądząc, że w ten sposób nastąpi fuzya idei, jak fuzya dwóch rządów. Aby zaś ręka jego żelazna cię-

[1]) Corresp. de Napoleon à Portalis t. VIII p. 28.

żyła zawsze na episkopacie, nakazał, iżby listy pasterskie Biskupów przedkładane były do zatwierdzenia prefektom i drukowane w drukarniach prefektur. Później posyłano Biskupom szemata do listów pasterskich, zaprawione frazesami patryotycznemi. Niekiedy zachodziły oryginalne i śmieszne zatargi, gdyż jeden Biskup mógł zależyć od kilku prefektów najrozmaitszych zasad i przekonań. Prefekt z Aveyron żądał od Biskupa dla swego okręgu dyspensy od postu takiéj, jaką udzielali Biskupi sąsiedni, gdyż inaczéj żadnego listu pasterskiego nie potwierdzi. Idea, jaka zajmowała głównie umysł Bonapartego, a znalazła tak dosadni wyraz w artykułach organicznych, było rządzić duchowieństwem i rzucić go w wir polityki w interesie swéj konsularnéj a następnie cesarskiéj ambicyi. Kiedy mu się opierano, unosił się, gniewał, szukał form kanonicznych, aby zdegradować buntowniczego księdza, powoływał się nawet na racye sumienia: „Bóg karać go będzie na drugim świecie, lecz Cezar powinien go karać na tym tu świecie"[1]). Któż go mógł powstrzymać, gdy mu ustępowano nieustannie a on miał zawsze na pogotowiu wszelkiego rodzaju podstępy i sidła, albo też nowe groźby? Dogmat był dla niego niczem, i być może, że Caprara za nadto nadużywał tego słowa, za często powoływał się na dogmat, kiedy się opierał natarczywościom Bonapartego, a w końcu ustępując zawsze, wcale szacunku Bonapartego dla dogmatu zjednać nie mógł. Również niesłychana słabość Caprary doprowadziła do takiego pomieszania pojęć, że Portalis w pewnym okólniku odważył się napisać frazes następujący o rozwodach: „Rozwód jest dozwolony prawem cywilnem, byłoby więc również niesłusznem jak nierozsądnem odmawiać błogosławieństwa kościelnego tym, co zawierają drugie małżeństwo po rozwodzie." Z pewnością nie było intencyą Kardynała Caprary wprowadzić w życie tezę o Państwie-Bogu, skorzystano jednak ze słabości jego, aby, postawiwszy zasadę o wszechmocy państwa, przeprowadzić zgubne jéj konsekwencye na polu kościelnem.

6. Cóż się mogło stać w Paryżu 18 kwietnia? Czyż Caprara nie nadeśle znowu jakich smutnych wiadomości? Czy nie podpisał bez wszelkiego upoważnienia jakich ważnych zobowiązań, z zasadami Kościoła sprzecznych? Tak się pytali niespokojni o los ugody Francyi z Kościołem Pius VII i Consalvi, gdy depesze długo nie przychodziły i nie umiano sobie wytłomaczyć przyczyny téj zwłoki. Z dzienników niemieckich dowiedziano się w Rzymie najprzód o przysiędze Kardynała, instytucyi konstytucyjnych i publikacyi „artykułów organicznych". Wszystko jednak zdawało się być tak nierozsądnem i niepodobnem, że Papież nie chciał wierzyć dziennikarskim doniesieniom, aż nie odebrał fatalnych listów legata. Jakie zmartwienie mu te doniesienia sprawiły, trudno opisać; straszne skrupuły i zgryzoty sumienia poczęły go niepokoić i zapytywał sam siebie surowo: czy miał prawo do podpisania wierząc na ślepo Caprarze? Cóż się stanie z tradycyami rzymskiego Kościoła, jakiemże bolesnem echem odbiją się po całym świecie te akty samowoli, gwałtem wymuszone? A zwłaszcza jaki sąd wyda potomność o tych szkodliwych ustępstwach? Podczas gdy dusza jego święta i czysta takiemi zgryzotami i wyrzutami miotaną była, odebrał wydrukowaną wielkiemi głoskami księgę, noszącą tytuł Konkordat. Pierwsze strony zawierały prawdziwy tekst 17 artykułów, ułożonych i wytargowanych przez Consalvi'ego, dalsze obejmowały 77 artykułów organicznych, wszystkie jednak umieszczone były pod tym samym tytułem „Konkordat", jakoby tę samą miały powagę i znaczenie. Podpis jednak Consalvi'ego był położony tylko pod prawdziwym układem z 16 lipca 1801, lecz po podpisie Józefa Bonapartego wbrew prawom legata, uznanym przez brata pierwszego konsula. Na ostatni ten szczegół — o którym historycy milczą — nie zważał wielce Pius VII, zajęty głównie trzema niesłychanemi słabościami Caprary. Kazał mu tedy napisać natychmiast, aby co do złożonéj przez niego przysięgi, żądał umieszczenia w *Moniteur* sprostowania a co do Biskupów konstytucyjnych, o których niegodnem postępowaniu Kurya rzymska nie jeszcze nie wiedziała, pisał: „że Papież przyciska ich do swego łona w téj nadziei, iż nie będzie miał powodu żałowania téj łaskawości swojéj". Co się zaś tyczy praw organicznych, potępił je energicznie na alokucyi konsystorskiéj w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego i nazwał je „dekretami, przeciwnemi prawom kościelnym." „Radość, jakiéj doznałem z przywrócenia we Francyi religii katolickiéj, dodał w alokucyi, zatruły mi prawa organiczne, zredagowane bez mojéj wiedzy i bez zatwierdzenia mego"[1]). Napoleon, dowiedziawszy się o tem, zgrzytał zębami z gniewu; pozwolił jednak zamieścić w *Moniteur* alokucyą papiezką z dodatkiem od siebie, że Rzym nie chce odstąpić od praktyki protestowania przeciw wolnościom galikańskiego Kościoła. To miało polechtać miłość własną francuzką, a ująć powagi słowom Piusa VII. Nadto oddał Papieżowi Pesaro pod Ankoną i podarował mu dwa okręty wojenne, które miały zarzucić kotwicę w Civitta-Vecchia, a prosił o godność kardynalską dla 5 francuzkich Biskupów. Zdawało mu się, że potrzeba mu koniecznie kardynalskiéj purpury w jego orszaku dla podniesienia go w oczach Francyi. Papież zgodził się na to żądanie, gdyż dzielił ze swym legatem słabość i uwielbienie dla Napoleona a nadto sądził, że w taki sposób najprędzéj go skłoni do zniesienia artykułów organicznych. Poseł francuzki Cacault popierał Papieża energicznie: „jeśli żądacie od Kuryi rzymskiéj, tak pisał do Talleyrand'a, rzeczy, sprzeciwiających się jéj zasadom, oprze się na mocy prawa przyrodzonego, jakie ma każdy, aby sobie do gardła nie przykładał noża. I cóżbyście zyskali, gdybyście przywiedli do rozpaczy nie tylko Papieża, lecz i starych Kardynałów, co 80 lat przeżyli i którzy mówią: staniemy niedługo przed sądem Bożym i rachunek składać musimy, cóż nas Francya obchodzi?" A oddając hołd dobréj wierze i pragnieniu Papieża zachowania jak najlepszych stosunków z pierwszym konsulem, pisze daléj Cacault: „Prawda, że go proszą nieustannie, a on ustępuje bez końca..... Sułtan nie zmusza nigdy patryarchy greckiego, aby wydawał dekreta dogmatyczne i karne, podczas gdy Papieża dręczą potentaci, jego najdrożsi synowie, aby poświęcał ustawicznie dawne tradycye i reguły"[2]). Cacault został odwołany z Rzymu, a w jego miejsce zamianował Bonaparte sam wbrew prawu i zwyczajom legatem papiezkim krewniaka swego, Kardynała arcybiskupa Fesch z Lyonu, który o sprawach kościelnych bardzo ciasne miał pojęcie i ślepem był narzędziem Bonapartego.

Pius VII, zajęty wciąż myślą spowodowania Bonapartego do zniesienia praw organicznych, chciał się z nim osobiście widzieć koniecznie; prosił go, aby zjechał do Medyolanu i mniemał, że sam uzyska, co koniecznie było potrzebne dla dobra i wolności Kościoła. Nadarzyła się do tego sposobność, bo Bonaparte, zostawszy cesarzem, zapragnął być koronowanym przez Piusa VII w Paryżu, aby w obec narodu zyskać tem więcéj powagi i świetności. Ten wzgląd też wpłynął na to, że w Paryżu a nie w Rzymie chciał być koronowany. Pius VI przystał na to, ale pod dwoma warunkami, że cesarz „poprawi prawa organiczne a oddanych schizmie zniewoli do poddania się Papieżowi, albo zupełnie ich opuści." Fesch ofiarował Papieżowi za przybycie do Francyi w imieniu Napoleona oddanie trzech legacyi mu wydartych, ale Papież odpowiedział stanowczo: *nulla di temporale*, i tak

[1]) Corresp. de Nap. t. IX p. 310

[1]) Consalvi, Memoires t. I. — [2]) Dépêches de Cacault.

długo stał niewzruszenie przy swoich żądaniach, dopóki cesarz nie dał oficyalnego przyrzeczenia, którego potem nie dotrzymał. Że na to wszystko udał się Pius VII do Paryża, że nie chciał zupełnie zerwać z cesarzem i że się obawiał żelaznéj jego ręki dla Kościoła, to i największy przeciwnik musi uznać za słuszne i sprawiedliwe.

I otóż obraz układów państwa z Kościołem, żywcem z historyi nie zbyt dalekiéj przeszłości wzięty — obraz walki zaciętéj, i przypomnienie w krótkich zarysach, jakto państwo jest ofiarne, kiedy mu o to chodzi koniecznie, aby korzystało z błogich Kościoła wpływów. „Wziąść wszystko od niego, ale jemu samemu nic nie dać,“ — wymagać od niego, aby pracował nad podniesieniem społeczeństwa, ale z rękami skrępowanemi, z podciętemi życia tętnami — to stara świata zasada, która przy każdéj sposobności znajduje zastósowanie swoje, chociaż historya uczy wyraźnie, że nieszczęśliwa to zasada i że dla samego państwa zgubne wywoływała konsekwencye. Ależ świat zawsze jeszcze nowéj potrzebuje nauki; niechże doświadcza daléj i daléj idzie swą drogą — Kościół dla tego nie zginie, a że i pod względem sił do walki potrzebnych i pod względem cierpliwości nigdy wyczerpnąć się nie da, dla tego walczyć i czekać może, bo walka najświetniejsze mu zawsze przynosiła rezultaty.

Znaczenie, zobowiązujące Francyą, mają jedynie artykuły konkordatu, ułożone przez Consalvi'ego, artykuły organiczne nigdy przez Papieża nie były zatwierdzone, jako sprzeciwiające się najistotniejszym prawom Kościoła. Artykuły te są nizką tylko zemstą, wywołaną przez konsula na Kardynale Consalvim, którego wysoki rozum i zimna nieugiętość opierały się brutalstwom obrachowanym. Konwencya, ułożona przez Kardynała Consalvi'ego, była wspaniałem dziełem, lecz niezupełnem. Te siedmnaście artykułów noszą na sobie wyraźnie cechę niedokończonego dzieła. Cała strona materyalna, doczesna Kościoła była pominięta; każdy widzi, że konkordat jest tylko podstawą do dalszych układów, w którychby uregulowana była kwestya ojcowizny Piotra św. i utrzymanie księży. Zamiast nowéj konwencyi pojawiły się artykuły organiczne, które dzisiaj Kościół francuzki przygniatają. W imię to ukazu despotycznego, potępionego przez Piusa VII, pragną dzisiejsi władzcy Francyi zgnębić duchowieństwo. Przypuściwszy nawet, że te osławione artykuły były prawowite w początku, to czas, bieg wypadków powinny były wpływać na ich rozwój stopniowy w zastósowaniu do zasad kościelnych, co też w niektórych punktach się stało. Tymczasem pozostały one w najważniejszych postanowieniach zmartwiałe a zwłaszcza sprawa doczesna, która jest kwestyą żywotną i poddaje duchowieństwo wszelkiéj samowoli, nie została wcale uregulowaną. Artykuły te jednak nie mają żadnéj mocy zobowiązującéj, gdyż ich Rzym nigdy nie zatwierdził, ani zatwierdzić nie mógł, owszem przy każdéj sposobności przeciwko nim protestował. Prawomocną jest jedynie konwencya, podpisana przez Consalvi'ego i Józefa Bonapartego a szanująca prawa Kościoła i państwa. Odznaczając się duchem pojednania, mogła służyć za podstawę do nowych artykułów, regulujących inne konieczne szczegóły. Artykuły organiczne są dekretami bez wszelkiego znaczenia, sprzeciwiającemi się prawom Kościoła, dziełem podstępnem, podejrzliwem, jadowitem wolteryanizmu, wściekającego się na zmartwychwstanie tryumfujące Kościoła we Francyi.

Testament duchownych.

(Ciąg dalszy).

III. Majątek kapłana dzielą moraliści i kanoniści według tego, w jaki sposób go się nabyło, na 1) bona *patrimonialia*, 2) bona *quasi-patrimonialia* lub *industrialia*, 3) bona *parsimonialia*, 4) bona *ecclesiastica* v. *beneficialia*.

1. Za bona *patrimonialia* uważać należy wszelki majątek duchownych, pochodzący ze spadku rodzinnego lub z darowizny od krewnych, przyjaciół itd., a więc nabyty nie dla Kościoła, lecz skutkiem pokrewieństwa, przyjaźni itd. — „bona, quae paternae successionis vel cognationis intuitu, seu dono consanguineorum aut amicorum, non habito respectu ad ecclesiam, pervenerunt ad clericos“, jak mówi *Corpus juris* (c. Quia nos 9, de testam. lib. 3 tit. 26), lub jak św. Liguori (lib. III tract. V n. 490), „bona patrimonialia dicuntur ea, quae ipsis (sc. clericis) obveniunt ex quacunque causa profana.“

2. Bona *quasi-patrimonialia* lub *industrialia* jest majętność, którą kapłan nabywa nie bezpośrednio z dochodów swego duchownego urzędu, mero titulo beneficii, lecz albo za duchowne czynności, albo za prace dozwolone a z urzędem nie połączone ściśle, jak np. przez uczenie prywatne, literackie prace, malarstwo itd. Liguori św. (l. c.) mówi: „bona quasi-patrimonialia seu industrialia dicuntur ea, quae clerici acquirunt ex ecclesiasticis functionibus sine beneficio, ut ex concionibus, Missis etc.“ a Ferraris, odpowiadając na kwestyą, którą poniżéj bliżéj rozpatrzymy, definiuje je w następujący sposób: „Beneficiatus potest ex eadem ratione (tj. quia sunt bona quasi-patrimonialia) pro suo arbitrio disponere, expendere et testari de his, quae sibi obveniunt ratione stipendii personalis, ut quia est Doctor aut bonus Scriptor, seu etiam de his, quae acquisivit ex Officiis Defunctorum, ex anniversariis, ex sacrificio Missae aut occasione audiendarum confessionum, aut pro concionibus et similibus, quia haec non sunt bona beneficii, sed stipendium propriae industriae et laboris, quorum beneficiatus est absolutus dominus.“

W szczególności zatem do bona industralia należą: *a*) stypendya mszalne, czy to są manualne, czy też fundacyjne; *b*) wszelkie dochody ex juribus stolae; *c*) wszelkie donationes gratuitae za pewne duchowne usługi: „Longe minus sub hac prohibita clericis factione testamenti de fructibus beneficiorum veniunt res acquisitae clericis ratione ministerii alicujus ecclesiastici.... nec quae a clericis ratione dignitatis vel ordinis sui clericalis extra beneficiorum fructus acquiruntur ratione alicujus laboris personalis, etiamsi ad id adstringantur“ (Ferraris. Novae addit. verb. Benefic. art. III n. 5 i 6); *d*) podarunki dawane księżom, których ci na własność kościołowi nie przekazali (np. kielichy, aparaty itd.), gdyż Penitencyarya św. oświadczyła 9 sierpnia 1821: „ad bona quasi-patrimonialia pertinent variae oblationes personis ecclesiasticis datae, non vero ecclesiis appropriatae; *e*) tak zwane ofiary (byle nie były składane do skarbonek, przeznaczonych na inne cele), gdyż na zapytanie: „an oblationes fidelium induant beneficiorum seu bonorum ecclesiasticorum indolem?“ odpowiedziała ś. Penitencyarya „negative“; *f*) distributiones chorales, które pobierają kanonicy za swoją obecność w chórze podczas officium, według orzeczenia św. Penitencyaryi z 9 stycznia 1823. Św. Alfons (l. c. n. 491) mówi także: „probabilius computantur inter bona industrialia, quia, licet ex titulo beneficii proveniant, non tamen dantur immediate pro titulo, sed pro servitio personali tanquam personae stipendium“ (cfr. także Ferraris, który tak samo się wyraża (l. c. art. II n. 39, art. III novae addit. n. 2).

3. Bona *parsimonialia* — to majątek, zyskany przez oszczędności ze ściśle beneficyalnych dochodów, które może zużyć kapłan na swoje utrzymanie przyzwoite, lecz ograniczając się w potrzebach swych i mniéj wydając, jak mu wolno, oszczędza — bona parsimonialia sunt illa, quae clericus ex reditibus ecclesiasticis subtraxit de sua sustentatione vivendo parcius, quam

honeste vivere potuisset (św. Alfons lib. 4 n. 490) lub quae clericus reponit parce vivendo ex beneficii fructibus et quae honeste vivendo consummere posset (Gury I n. 588); ut si clericus, considerato statu et conditione sua pro honesta sustentatione de reditibus beneficii annuatim posset impendere 1500 florenos et tantum impendit 1000 florenos, erunt 500 floreni residui bona parsimonialia (Reiffenstuel. Jur. can. lib. III tit. 25 § 1 n. 11).

Co do wymienionych tutaj majętności (patrimonialia, quasi-patrimonialia, parsimonialia) ma każdy kapłan takie samo prawo rozporządzania niemi według swéj woli, jak każdy inny wierny, a więc stosować się tylko potrzebuje do ogólnych obowiązków dobroczynności, jakkolwiek te obowiązki z powodu swego przeznaczenia do doskonalszego życia, w doskonalszy sposób spełniać powinien, aniżeli świeccy. Ścisłe zobowiązanie kanoniczne do poświęcania superflua na pobożne cele, odnosi się tylko do czysto kościelnych dochodów.

4. Bona *ecclesiastica* lub *beneficialia* jest to majątek pochodzący z dochodów, które przysługują księdzu jako słudze Kościoła, lub jak to wyraża *Corpus jur. can.* (cap. 12 de test.), bona per ecclesiam acquisita, lub bona de peculio ecclesiae vel nomine ecclesiae vel titulo beneficii acquisita. Do takiego majątku zaliczają się: *a)* właściwe dochody z probostwa, z ról, dziesięcin, lasów, budynków, kapitałów, należących do probostwa, z mesznego czy in natura, czy w pieniądzach bywa dostarczane; *b)* pensya gotówką wypłacana kanonikom, proboszczom itd. czy to z kas kościelnych, czy z kas rządowych, gdyż to są proventus bonorum ecclesiae. Gdy bowiem w niektórych okolicach kościół przez sekularyzacyą utracił swe dobra, państwo uznało za obowiązek wynagrodzić to pensyą ze swéj kasy. Pensye te, ponieważ są wynagrodzeniem za dobra kościelne, zaliczają się pomiędzy bona ecclesiastica. Na pytanie: „An salaria quae in Belgio solvuntur a gubernio pastoribus et canonicis, induant naturam beneficiorum seu bonorum ecclesiasticorum, et annexam habeant obligationem expendendi superflua pauperibus seu piis causis et residentiae sub poena non faciendi fructus suos? S. Poenit. perpensis expositis respondet, jam alias a Sede Apostolica de consilio selectae Congregationis responsum fuisse *affirmative.* Datum Romae die 19 januarii 1819 — An praefata responsio applicari debeat solis salariis fixis 1000 libr. pro parochis et 750 libr. pro deservientibus vel extendi debeat ad oblationes fidelium?“ S. Poeniten. respondit: Affirmative quoad primam partem, negative vero quoad secundam. Die 9 augusti 1821. — An honoraria sacerdotibus a gubernio data seu ex functionibus ecclesiasticis provenientia sint bona quasipatrimonialia? S. Poenit. respondit: Alias fuisse a selecta S. Congreg. S. R. C. cardinalium responsum: quod si agatur de pensionibus constitutis loco redituum quos beneficiarii antea percipiebant ex fundis seu loco suorum beneficiorum, eas censeri redditus ecclesiasticos, non quasi-patrimoniales, secus vero si agatur de stipendiis quae dantur laborantibus inserviendo ecclesiae et functionibus ecclesiasticis tanquam merces operis et ad operantis sustentationem: haec enim bona censentur quasi-patrimonialia. Datum Romae in s. Poenit. d. 19 januarii 1823. *c)* Ponieważ dodatki do pensyi, jakie państwo daje niekiedy w celu podwyższenia dochodów księży, uważać należy jako część pewną dotacyi, które państwo zobowiązane jest dopłacać ze sekularyzowanych dóbr kościelnych, uważać je należy za bona ecclesiastica.

Jeśli z niektóremi kościelnemi dochodami połączone są zobowiązania pewne, np. odprawianie Mszy św., aniwersarzy i t. d., to pytanie, czy to są dochody z urzędu kościelnego, czy też quasi-patrimonialia, rozstrzygać należy według położenia rzeczy a szczególniéj według dokumentów fundacyjnych.

Co się tyczy dalszéj kwestyi, którzy duchowni zobowiązani są dochody swe kościelne obracać na cele pobożne, to przepisy kościelne odnoszą się wyłącznie tylko do beneficyatów, posiedzicieli właściwych beneficyów. Sobór bowiem Trydencki zakazując Biskupom, aby nie zbogacali swemi dochodami krewnych, mówi (l. c.): „quae vero de episcopis dicta sunt, eadem non solum *in quibuscunque beneficia ecclesiastica tam saecularia quam regularia obtinentibus* pro gradus sui conditione observari, sed et ad s. Romanae ecclesiae Cardinales pertinere decernit.“

IV. Dla wyjaśnienia zupełnego obowiązków, jakie duchowni przestrzegać winni przy rozporządzaniu majątkiem kościelnym, pozostaje nam jeszcze do rozebrania bliższego kilka praktycznych punktów, które moraliści poruszają, a przedewszystkiem odpowiedzieć nam trzeba na pytanie, co i jak rozumieć należy przez h o n e s t a s u s t e n t a t i o, na którą kapłan dochody swe kościelne w pierwszym rzędzie obracać ma prawo.

1. Ogólnéj reguły na to, co należy do congrua sustentatio, postawić nie można. Każdy kapłan ma prawo tyle na swoje potrzeby wydawać z dochodów kościelnych, ile jego stosunki, stan, godność. miejsce, w którem żyje, stanowisko itd. po niem wymagają. Najpewniejszą regułą ogólną jest to, że w wątpliwości stosować się należy do przykładu, jaki nam dają sumienni i pobożni kapłani w tych samych, co i my pozostający stosunkach. „Nomine congruae sustentationis, mówi Lugo (De justitia et jure t. I disp. 4 sect. 4 n. 52), intelligunt communiter doctores necessaria ad sui status et suae familiae honorabilem sustentationem secundum conditionem gradus, dignitatis et qualitatis et regionis, in qua clericus commoratur, qui non tenetur ad vitam parcam, sed potest moderatos et decentes sumptus facere secundum statum suum, non ut cum pompa aut deliciis profanis et saecularibus, set ut honorabiliter more christiano et ecclesiastico vivat...... (Infertur quarto) optimam et securam regulam esse, si attendatur ad usum aliorum qui timoratae conscientiae existimantur et in eodem gradu dignitatis sunt... et cum aliis notavit Molina, qui bene etiam advertunt, in iis sumptibus debere eos memores esse modestiae, temperantiae ac frugalitatis, quam Tridentina Synodus adeo graviter beneficiariis omnibus commendat. Multa enim non dedecent hominem laicum nec in eo reprehenduntur, quae in ecclesiastico, etiam praelato, qui pater est pauperum et vivit ex Dei bonis, reprehensibilia sunt, quod pompam et sanitatem saeculi magis praeferant quam necessitatem aut decentiam status.“ Sobór Tryd. nakazuje Biskupom i wszelkim beneficyatom, aby to, co prawią usty, stwierdzali życiem i dla tego zaleca im wstrzemięźliwy, prosty i umiarkowany sposób życia; aby sprzęty domowe były skromne, pożywienie pojedyncze; i upomina, że wszelki blask próżności nie zgadza się z duchownym stanem, który zdobi jedynie prostota i pokora. Do congrua sustentatio duchownego nie tylko należy niezbędne pożywienie, ubiór, pomieszkanie, lecz wszystko, co do jego dalszego naukowego kształcenia się, do koniecznéj przyzwoitéj rozrywki i wypoczynku, do obowiązkowéj wedle stanu gościnności i ad decentiam status tj. do godnego reprezentowania stanowiska należy (Conc. Trid. sess. 25 cap. 8 de reform.). Ferraris uczy pod tym względem jak następuje (verb. *Beneficiatus* art. 2 n. 32—34): „Beneficiatus potest de reditibus ecclesiasticis exercere etiam honestam hospitalitatem, non solum illam, quae fit erga pauperes peregrinos, sed etiam hospitalitatem urbanam cum moderatione debita juxta statum et qualitatem beneficii... et hoc maxime, quando aliquis Cardinalis, Episcopus, Princeps vel aliquis nobilis venit ad locum, ubi non reperiatur domus, quam decenter habitare possit, nisi domus Beneficiati qui non male tunc censetur insumere, quod cum eo hospite moderate expendit. Immo potest Beneficiatus de fructibus beneficis aliquoties moderata convivia amicis parare, ipsos ad honestam recreationem invitare, cum haec etiam faciant, qui se moderate sustentant. In iis ergo servanda est modestia ecclesiastica, ne videatur Beneficiatus affectare fastum et luxum more saecularium contra praeceptum Concil. Carth. et Trid. Aliter notabiliter excedendo peccaret mortaliter ut expresse dicit s. Thomas Quodlibet 6 art. 12. — Do congrua sustentatio należą także podarunki tak dla tych, co pewne usługi księdzu oddali, jako też i dla innych. „Beneficiatus, mówi Ferraris, potest de reditibus ecclesiasticis remunerare accepta ser-

vitia... alias incurreret vitium ingratitudinis, si nullatenus remuneraret; immo potest talis remuneratio esse major servitio et beneficio accepto. Quinimo potest facere etiam quasdam donationes non remuneratorias cum moderatione debita, quia spectat ad honestam sustentationem, habere amicos, quibus munera aliqua mittat, sicut etiam famulis aliqua praeter debitam mercedem aliquando donantur.“ Prawo to używania swych kościelnych dochodów na utrzymanie przyzwoite ma duchowny i wtenczas, gdyby mógł na utrzymanie swe obracać inne dochody ex bonis patrimonialibus, industrialibus lub parsimonialibus. Tak uczy Liguori (Theol. moral. l. c. n. 491 qu. 5), Billuart, Ferraris i wielu innych. Ferraris powołuje się także na liczne powagi na poparcie twierdzenia, że beneficyat, jeśli kiedykolwiek przez nieurodzaj itd. był zniewolony na utrzymanie swe obracać inne dochody, później z dochodów beneficium to sobie wynagrodzić może.

(Dokończenie nastąpi).

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. Ks. Kanteckiego, redaktora *Kuryera Pozn.*, skazał sąd ławniczy za kazanie, powiedziane na odpuście w Ołoboku, na 30 m. kary ev. 3 dni więzienia i zapłacenie kosztów.

Dyecezye polskie. Radzca rejencyjny i szkolny w Gdańsku, ks. Waniura wyjechał do Rzymu w pierwsze święto wielkanocne. Ks. Waniura wedle jednej wersyi przeznaczony jest przez rząd pruski na koadjutora Najprz. Biskupa chełmińskiego, według drugiej wersyi i to pewniejszej na proboszcza kapitulnego w Pelplinie. Ks. W. nie może się wcale poszczycić sympatyą pomiędzy duchowieństwem dyec. i podobno słowa nie mówi po polsku. — Metropolita unicki, ks. Sembratowicz we Lwowie wydał do duchowieństwa dwa okólniki: w jednym zakazuje surowo pod zagrożeniem najcięższych kar zaprowadzać zmiany na modłę schizmatycką w obrzędach i ceremoniach cerkwi unickiej, a w szczególności poleca przenosić mszał w swoim czasie z jednej strony ołtarza na drugi, dzwonić podczas liturgii ręcznym dzwonkiem, wierni zaś mają klękać podczas konsekracyi i przy przyjmowaniu Komunii św; drugi okólnik przypomina przepisy co do ubioru duchownych, gdyż coraz bardziej zakradał się zwyczaj noszenia zupełnie świeckiego ubioru.

RZYM. W pierwsze święto wielkanocne udał się Ojciec św., poprzedzony krucyferem papiezkim i prałatami dworu, rano o godz. 8 do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie w asystencyi Mgra Sanminiatelli, Arcybiskupa z Tyany a swego jałmużnika, Mgra Marinelli, Biskupa z Porfiry i zakrystyana pap., Mgra Cataldi, prefekta ceremonii pap., odprawił Przen. Ofiarę Mszy św., podczas której udzielił Komunią ś. kilkuset wiernym z różnych krajów. Następnie był obecnym na Mszy ś., odprawionej na podziękowanie P. Bogu przez jednego z swych tajnych kapelanów i udzielił przed opuszczeniem kaplicy licznie zgromadzonym apostolskie błogosławieństwo. Około południa przyjmował Ojciec św. w obszernej sali biblioteki watykańskiej członków św. Kolegium, którzy mu składali powinszowania z okazyi świąt wielkanocnych. W poniedziałek wielkanocny odprawił Papież Leon XIII Mszą św. na sali Konsystorskiej, gdzie w tym celu ustawiono umyślnie ołtarz. Wielka liczba rodzin rzymskich i zagranicznych została przypuszczoną na tę Mszą św. i otrzymała apostolskie błogosławieństwo. — Po południu udzielił Papież posłuchanie księżnej Maryi Klementynie, wdowie po księciu sasko-koburgsko-gotajskim, której towarzyszyło jedno z jej dzieci. — Do Rzymu przybyła w dniach ostatnich deputacya robotników paryzkich katolickiego Kółka z Montparnasse pod przewodnictwem jednego z kapłanów paryzkich. Ojciec św. raczył udzielić posłuchanie tej deputacyi dnia 10 bm. U stóp Leona XIII rozklęczeni odczytali w imieniu robotników z Kółek paryzkich adres, wyrażający w prostych i wymownych słowach uczucia posłuszeństwa synowskiego i niezłomnej wierności dla Naczelnika Kościoła. Powiedzieli Mu, że w Stolicy św. witają najsilniejszą podporę praw ludu i że się spodziewają lekarstwa na choroby obecne nie od złudnych obietnic, przez wiek cały czynionych, lecz od działania Kościoła i opieki Stolicy św., która sama jedna może podnieść moralnie i materyalnie lud roboczy. Następnie ofiarowali Ojcu św. kielich, zakupiony ze składek robotników katolickich Paryża. Ojciec św. wzruszony widocznie ich słowy i tą ofiarą serca i wiary, rozmawiał z nimi bardzo uprzejmie i powiedział im, że się modli wiele za Francyą, która tyle usług oddała Kościołowi w przeszłości i była zawsze najstarszą jego córą; że życzy sobie gorąco rozwoju Kółka z Montparnasse, wszystkich Kółek francuzkich, gdyż uważa je za wielką siłę katolików. W końcu udzielił Ojciec św. błogosławieństwo wszystkim obecnym, ich rodzinom i Kółkom katol. we Francyi a nadto dał każdemu podarek na pamiątkę tej podróży. — Dnia 12 bm. udzielił Papież posłuchanie uroczyste księciu Henrykowi, synowi ks. następcy tronu niemieckiego. Towarzyszyli mu poseł Schloezer, baron Seckendorf, oficer marynarki Heeringen i dr. Braun. Dwór papiezki oczekiwał księcia na podwórzu św. Damazego. Szwajcarowie straż mieli honorową. Po posłuchaniu, które trwało pół godziny, złożył książę wizytę sekretarzowi Stanu Kard. Jacobini. — Dnia 13 kwietnia przyjmował Papież uroczyście króla wyrtembergskiego Karola I, który od kilku dni bawił w Rzymie i którego na dworcu kolei żelaznej powitał król Humbert. Towarzyszyli mu baron Spitzenberg, jego jenerał-adjutant, dr. Griesinger, szef gabinetu, radzca tajny Jackson i baron Walter, kapitan-adjutant królewski. Wychodząc z powozu na podwórzu św. Damazego, był król przyjęty przez prefekta ceremonii papiez. i sekretarza Kongregacyi ceremoniału, którzy mu towarzyszyli aż do schodów honorowych, gdzie nań oczekiwali majordomus z osobami duchownemi, tworzącemi dwór papiezki. Następnie, poprzedzany przez oddział gwardyi szwajcarskiej, szambelanów i bussolantich, wszedł król po schodach honorowych a na progu papiezkich pokoi przyjęty był przez prałatów i szlachtę, stanowiącą tajną służbę papiezką. We wszystkich salach, które król przechodził, oddawali mu honory: gwardya szwajcarska, żandarmerya pap., gwardya pałacowa i gwardya szlachecka. Ojciec św. przyjął króla na progu swego pokoju i wprowadziwszy go, długo z nim rozmawiał. Następnie przypuścił przed swe oblicze osoby towarzyszące królowi. Z audyencyi pap. udał się król w towarzystwie dygnitarzy dworu do pomieszkania Kard. Jacobiniego, który wyszedł na jego spotkanie. Po dłuższej rozmowie odprowadził go Kardynał sekret. Stanu do progu swego pokoju a następnie prefekt cerem. pap. i szambelanowie honorowi odprowadzili go aż do schodów papiez. W końcu bussolanti i oddział gwardyi szwajcarskiej towarzyszyli królowi aż do powozu. Doniesienia różnych dzienników, że poseł pr. Schloezer towarzyszył królowi na audyencyą pap., są zatem nieprawdziwe. — W Sobotę Wielką wyjechał z Rzymu do Madrytu ablegat papiezki, Mgr. Marini z odznakami kardynalskiemi dla Arcybiskupa sewilskiego Lluch y Garriga. Ceremonia wręczenia czerwonego biretu i kaloty odbędzie się na dworze królewskim w Madrycie w niedzielę przewodnią. Kardynał wyjechał w tym celu z kuzynem Ojca św., hr. Kamilem Pecci z Sewilli w czwartek zeszły. — Kardynał Mac-Cabe, Arcybiskup dubliński objął w niedzielę zeszłą w posiadanie swój tytuł presbyteryalny św. Sabiny. — Umarł tutaj na tyfus Mgr. Ludwik Antonucci w 40 roku życia, były audytor nuncyatury w Monachium, na ostatku konsultor sekretaryatu stanu do spraw nadzwyczajnych kościelnych, sekretarz teol. akademii rzymskiej i profesor dyplomacyi w duch. akademii szlacheckiej. — W. książę rosyjski Włodzimierz nie stosował się do zwyczaju, przyjętego przez innych książąt, którzy od czasu okupacyi zwiedzali Rzym, i zanim poprosił o audyencyą u Ojca ś., oddał wprzódy wizytę w Kwirynale. Mimo to Ojciec św. ze względu na toczące się układy z Rosyą, pragnąc gorąco przynieść jak najspieszniej ulgę Kościołowi pod rządem rosyjskim, udzielił w. księciu posłuchanie. — W Palmową niedzielę zbierano po kościołach rzymskich świętopietrze. Rezultat wypadł gorszy znacznie, niż się spodziewano. — Komitet Dzieła kongresów katol. ogłosił subskrypcyą publiczną po 25 cent. na ozdobienie krypty ś. Wawrzyńca za murami, gdzie są pochowane śmiertelne szczątki Piusa IX. — Według *Standarda* miał Papież wystosować

do Kardynała Jacobiniego pismo, w którem chwali jego wielkie zasługi na stanowisku sekr. Stanu. Z tego powodu zapewne zamilkną tendencyjne pogłoski liberalnych gazet o dymisyi Jacobiniego.

Włochy. Na wyspie Sycylii obchodzili niedawno radykalni z Garibaldim na czele kilkuwiekową rocznicę nieszporów sycylijskich. Żeby sobie podobny fakt wybrać na rodzaj manifestacyi antymonarchicznej i antykościelnej, to trzeba być takimi zapaleńcami, jakimi są rewolucyoniści włoscy. Uroczystości téj użyto przedewszystkiem na szkalowanie i obelgi Kościoła a zwłaszcza Papieztwa. Szaleniec z Caprery miotał się w tak bezecnych słowach na Stolicę Apostolską, że niepodobna tego powtórzyć. Otóż Episkopat sycylijski, złożony z 5 Arcybiskupów, 15 Biskupów i dwóch prałatów, wystósował pod dniem 6 bm. adres do Ojca ś., w którym protestuje przeciw insultom, jakiemi Garibaldi i mówcy na téj uroczystości obrzucali Papieztwo. (W piśmie tem mówi Episkopat o Garibaldim: „którego umysł szatański przeciw Papieztwu i Kościołowi Jez. Chr. jest notoryczny“). Równocześnie oświadczają Biskupi, że Sycylia wierząca, która się nigdy żadną herezyą nie splamiła, i od czasów apostolskich zawsze Stolicy św. wierną była, zawstydzona rumieni się nad pismem Garibaldego.

Francya urządza do Ziemi ś. pielgrzymkę pokutną za bluźnierstwa, jakich się dopuszczają ich ziomkowie przeciw Panu Bogu. Zgłosiło się przeszło 1000 uczestników; w celu wynalezienia środków do ich pomieszczenia na miejscu, udało się dwóch komisarzy owéj pielgrzymki do Jerozolimy. OO. Franciszkanie w Casanova przyjmują 150 pielgrzymów, w pałacu patryarchy pomieści się 54 kapłanów, którzy pożywienie znajdą u OO. Franciszkanów. Ojcowie afrykańscy Kardynała Lavigerie, którzy obsługują kościół ś. Anny, gdzie się narodziła NMPanna, odstępują swoje mieszkanie i będą koczowali pod namiotami. Panie Syońskie przyjmują sto pań a O. Ratisbonne w domu sierót przyjmie 92 mężczyzn, Siostry ś. Józefa dadzą pożywienie 90 paniom, Bracia szkół chrześc. 153 pielgrzymom. Unici greccy przyjmują 50 pań. Tylko około 150 pielgrzymów będzie koczowało pod namiotami. W Betleem będzie mogło 500 osób spędzić noc. Na koszta téj pielgrzymki *Pielgrzym* paryzki do dnia 4 b. m. zebrał dobrowolnych składek około 21,000 fr., na koszta podróży ubogich pielgrzymów 56,000 fr., na posąg św. Piotra 2159 fr., na statuę Matki Boskiej w Lourdes 3157 fr., na statuę ś. Józefa 760 fr., które mają przez pielgrzymów do Jerozolimy na pamiątkę pielgrzymki być zawiezione. — *Pielgrzym* paryzki zaleca katolikom francuzkim walkę modlitwą, słowem i czynem przeciw szkołom przymusowym bez Boga. Każdy ma codzień uklęknąć przed wizerunkiem Ukrzyżowanego i po trzykroć zawołać: „Od szkół bez Boga, wybaw nas Panie!“ — Dnia 11 lutego, w 24 rocznicę pierwszego objawienia się Matki Boskiéj w Lourdes, umarła ciotka Bernadetty, bardzo pobożna niewiasta, siostra jej ojca. Zauważono, że blizkich krewnych Bernadetty Bóg zabiera w święta Matki Boskiéj albo w rocznicę objawień. — Słynny ekonomista katolicki, Le Play, o którego udekorowaniu przez Papieża Leona niedawno donosiliśmy, umarł 5 bm. w Paryżu. Ostatnim aktem jego był adres, wystósowany do Ojca św. z podziękowaniem za honor, jakim go obdarzył i z prośbą o przyjęcie kilku dzieł, w których pomieszczono były jego prace wraz z rozprawami jego uczni. — Rozpędzeni we Francyi zakonnicy rozproszeni są obecnie po całym świecie i pracują albo jako misyonarze pomiędzy poganami i niewiernymi, albo też pozakładali wielkie instytuta wychowawcze i naukowe. Dopuszczenie Boże, jakie zawisło nad Francyą, wychodzi z woli Bożéj na pożytek innym narodom. Niedościgłe są drogi Opatrzności Bożej! Trapistów powołał rząd angielski do Kanady w półn. Ameryce i dał im znaczne fundusze na urządzenie wzorowych gospodarstw. Bracia szkolni pozakładali w Stanach Zjedn. liczne szkoły i kolegia. Maryści założyli w San Francisco w Kalifornii wielkie seminaryum. Jezuici udali się w większéj części do Kuby, aby tam pracować nad nawróceniem licznych robotników chińskich. Wielka ich część przesiedliła się także do Małéj Azyi, gdzie ich klasztory pod tureckim rządem daleko większéj zażywają swobody, aniżeli w kraju „błazeńskiej wolności“ pod rządem masoneryi francuzkiéj. W Smyrnie urządzili Bracia chrześc. miłości dwie szkoły, w których się uczy 400 uczni. Siostry Miłos. w temże mieście mieszczą w swym domu 400 dzieci, z tych 40 sierót. Oprócz tego mają tutaj Łazaryści kolegium z 100 uczniami, w zakładzie Córek Syońskich i u Sióstr Mił. w francuzkim lazarecie pobiera naukę znaczna liczba dzieci. — Budowa kościoła Serca Jezusowego na Montmartre postępuje raźnie naprzód. Zabrano się obecnie do wystawienia górnego piętra w kościele. Składki, jakie dotychczas na ten kościół wpłynęły, wynoszą 10,744.135 fr., wydatki 9,316,027 fr. W ostatnim roku zwiedziło prace przy tym kościele 44 Arcybiskupów i Biskupów; 34 odprawiło tutaj Mszą św. Kaplica prowizoryczna przyjmowała 158 pielgrzymek i 1842 kapłanów. —

Ameryka. Polacy, mieszkający w Milwaukee, zamyślają na południowéj stronie zbudować nowy kościół za 35,000 dolarów. Będzie to trzeci polski kościół w temże mieście. — Katedra św. Józefa w Buffalo będzie pewnie jedyna w swym rodzaju na świecie. Przy restauracyi, jaką niedawno w niéj dokonano, zaprowadzono zamiast gazu światło elektryczne. Trzy światła wystarczają, aby ten wspaniały i olbrzymi tum z jego cudownemi oknami malowanemi jak najwspanialéj oświecić. Pod ławkami poprowadzono żelazne rury celem ogrzewania gorącą parą katedry podczas zimy. W krótkim czasie ma katedra otrzymać ołtarz z marmuru kararyjskiego, którego koszta obliczone są na 4 tysiące dolarów. Jedno przecież wielkie dzieło przy katedrze pozostanie do spełnienia: dokończenie północnéj wieży, w któréjby mogły być zawieszone 43 dzwony z tak wspaniałą harmonią, jakiéj nie ma w całéj Ameryce a pewnie i na całym świecie. Na to dokończenie potrzebny kapitał 80 tysięcy marek.

Kwestye teologiczne.

Rewalidacya dyspensy małżeńskiéj. Jak sobie ma postąpić spowiednik, gdy w konfesyonale odkryje nieważność małżeństwa 1, z tego powodu, że małżonkowie, wnosząc o dyspensę od przeszkody małż. de copula carnali inter se ante dispensationis impetrationem peracta zamilczeli; 2, że copulam carnalem popełnili po wysłaniu dyspensy, lecz przed jéj egzekucyą?

Odp. Wszyscy kanoniści zgadzają się na to, że dyspensa w obydwóch przypadkach jest nieważną. Dekret Kongr. s. Officii z 1 sierp. 1866 (vide *Przegląd* roczn. III nr. 13) to zatwierdził. Podobne także oświadczenia wydała ś. Penitencyarya 20 lipca 1869 i Kongreg. Propagandy 9 maja 1877. W prośbie o dyspensę muszą być podane wszystkie okoliczności, utrudniające dyspensę. Do tych należy szczególniéj copula carnalis. Jeśli tedy pomiędzy petentami copula zaszła, musi być w prośbie o dyspensę, o jakąkolwiek chodzi przeszkodę, czy o pokrewieństwo, czy powinowactwo w którymkolwiek stopniu, czy cognatio spiritualis lub legalis, czy o publica honestas — jasno wyrażona, czy popełniona została sive ante sive post impetrationem dispensationis, czy w intencyi łatwiejszego pozyskania dyspensy czy nie, czy copula ta nota est publice, czy occulta. Jeśli którykolwiek z wymienionych tu momentów w prośbie o dyspensę był zamilczony, dyspensa jest nieważna i małżeństwo, na mocy takiéj dyspensy zawarte, nieważne. Również dyspensa jest nieważną, gdy przed jéj egzekucyą zaszła copula incestuosa (Si copula intervenerit post fulminationem seu executionem dispensationis, non requiritur nova dispensatio, etsi nondum celebratum matrimonium quia applicata dispensatione, jam cessat incestus malitia. s. Alphons l. 6 n. 1141). Rozumie się, że copula musi być utrinque consummata, et utrinque non solum materialiter sed etiam formaliter incestuosa, gdyż odia sunt restringenda. Spowiednik tedy, przekonawszy się o nieważności małżeństwa, wnieść musi do swéj władzy duchownéj tectis nominibus conjugum o rewalidacyą. Roztropność radzi nie wspominać nic spowiadającemu się małżonkowi o nieważności jego małżeństwa, tylko zalecić mu po pewnym czasie przyjść znowu do spowiedzi. Otrzymawszy rewalidacyą, zawiadomi spowiednik ostrożnie i roztropnie penitenta lub penitentkę, z jakiego powodu dyspensa pierwsza jest nieważna, że już uzyskał ważną dyspensę i jeden tylko należy spełnić warunek, tj. zawiadomić o tem małżonka i odnowić z nim konsens, którego formułę spowiednik może poddać. Rozumie się samo przez się, że spowiednik zwróci także penitentowi uwagę

na to, iż przed odnowieniem konsensu ani debitum petere ani reddere nie może, gdyż byłoby to grzechem. Gdyby jednak zachodziły okoliczności tego rodzaju, że mogłoby być nadzwyczaj niebezpieczną rzeczą oznajmiać penitentowi a przez niego małżonkowi o nieważności małżeństwa, że jedna strona skorzystaćby z tego mogła do rozwiedzenia się, a ztąd zagrażałoby dzieciom nieszczęście i publiczne zgorszenie się wywołało, doniesie spowiednik o tych trudnościach Ordynaryatowi z prośbą o wyjednanie u Stolicy św. sanatio in radice. Wprawdzie sanatio taka, jak się wyraża Gury, zwykle tylko pro multis matrimoniis invalidis się udziela, jeśli jednak powody są ważne, to i pojedyncze małżeństwa tę łaskę otrzymują; w każdym razie udzieli Ordynaryat spowiednikowi wskazówki, jak sobie ma postąpić.

O ubiorze księży. Czy w nowszych czasach wydano zostało u nas rozporządzenie co do ubioru duchownych, przypominające ogólne przepisy kościelne i ustawy synodalne?

Odp. Tak. — Na kongregacyi dziekańskiéj, odbytéj 28 sierpnia 1867 r. wydany został następujący dekret (vide Acta Secundae Congregationis Decanorum habitae Posnaniae, decr. V de Tonsura et Vestibus Clericorum):

1. Cum omnes in Sacris Ordinibus constituti tonsuram et vestes clericales deferre secundum canonicas sanctiones omnino teneantur: dispositiones antiquarum nostrarum provincialium Synodorum renovantes, injungimus singulis ad clerum archidioecesanum adscriptis et sacris Ordinibus insignitis, ut tonsuram et vestes statui suo congruentes semper deferant.

2. Prohibemus Rectores Ecclesiae, ne admittant ad celebrationem Missae in suis respective Ecclesiis sacerdotes, qui huic mandato non obtemperaverint.

3. Ii qui ratione salutis tonsuram radere non possunt, licentiam non deferendi illam a Nobis vel ab Officio Nostro Generali in scriptis obtinere tenentur.

4. Vestes clericales in regionibus nostris receptae et a Nobis probatae sunt: vestis talaris nigri coloris, collare ecclesiasticum, et calceamenta super femoralia protracta. Permittitur quoque extra Ecclesiam et Officia, usus vestis nigrae brevioris, modestae, ubi delatio talaris esset nimis incommoda.

Czy jest ogólne prawo kościelne, zakazujące księżom na Zachodzie **nosić brody?**

Odp. Piąty Sobór Lateraneński za Leona X rozporządza: „Clerici in sacris constituti nec barbam, nec comam nutriant, sed tonsuram ferant.“ Przepis ten ogólny potwierdzony został przez liczne statuta synodalne. Z najnowszych czasów posiadamy w téj sprawie orzeczenie św. Kongregacyi Soboru w liście, wystósowanym do nuncyusza apostolskiego w Bawaryi z r. 1863, który brzmi jak następuje:

„Ad aures Beatissimi Patris pervenit in nonnullis Bavariæ dioecesibus adesse ecclesiasticos viros, qui novitatis vel potius levitatis spiritu perducti, usum jamdiu insoletum barbam gestandi iterum introducere et exemplo suo alios ad illud imitandum allicere conantur. Quidquid de anteactis saeculis dici debet, in confesso est modernam et vigentem Ecclesiae latinae disciplinam huic usui prorsus obstare, novamque consuetudinem, ut legitime introducatur necessario requirere assensum saltem tacitum supremi Ecclesiae Pastoris. Hic autem hujusmodi novitatem omnino se reprobare declarat, eo vel magis quod tristissimis hisce temporibus spiritus omnia innovandi haud paucos seducat, et ex una novitate in aliam facile procedi possit. Quæ cum ita sint, placuit Sanctitati Suae mihi in mandatis dare, ut omnibus Bavariae Antistibus suo nomine significarem, ab ipsis omnimodo curandum esse, non solum ut praedictus usus expresse prohibeatur, sed etiam ut disciplinae unitas et perfecta cum Ecclesia Romana omnium magistra conformitas in omnibus ac proinde etiam in habitu et tonsura clericorum servetur, vel si opus sit restauretur, ac qualiscunque nova consuetudo vitetur, quae supremo Ecclesiae capiti apprime cognita atque ab ipsa probata non sit.“

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, co do *świec stearynowych.*

W r. 1878 zakonnicy Serca Jezusowego, rezydujący na górze św. Michała, przedłożyli św. Kongregacyi Obrzędów pytanie: czy przy benedykcyach Najśw. Sakr. wolno na ołtarzu stawiać świece stearynowe, aby powiększyć liczbę światła, jeśli świece woskowe w przepisanéj znajdują się liczbie? Św. Kongregacya odpowiedziała: *Dilata,* dając przez to do zrozumienia, że nie jest na czasie stanowczy w téj sprawie wydawać dekret; dodała jednak, że tymczasem należy powstrzymać się absolutnie od zaprowadzenia takiego zwyczaju, przynajmniéj od stawiania tych świec na ołtarzu. Odpowiedź, jaką udzieliła Kongregacya, mało komu dotychczas znana, brzmi jak następuje:

Reverendissime Domine!

Ad dubium a Te propositum, utrum scilicet Decretum a sacra Rituum Congregatione latum die 16 septembris 1843 in eo sensu interpretari possit, ut servato numero cerorum ab Ecclesia praescripto, licitum sit adhibere candelas ex sebo praeparatas (*Gallice* stearine) ad augendam solemnitatem, an vero prorsus prohibeatur super altare quidquid non est ex cera; Sacra eadem Congregatio ad relationem subscripti secretarii rescripsit: *Dilata.* Quapropter interea ab ejusmodi cereorum usu omnino abstinendum est.

Hoc dum pro mei muneris ratione tibi significo, ut diu bene valeas adprecor.

Romae 27 julii 1878.

Tui studiosus

Pro Emo ac Rmo Cardinali Dominico Bartolini, S. R. C. Præf.
Cam. Card. Di Pietro, Episc. Ostien. et Valitern.

Decretum S. Congreg. Indicis. S. Congr. damnavit et proscripsit die 3 aprilis sequ. opera:

Chaillot J. L. *Pie VII et les Jésuites d'après des documents inédits.* Rome, imprimerie Salviucci 1879.

Renan Ernest. *Marc-Aurèle et le fin du monde antique.* Paris, Calmann Lévy éditeur 1882.

G. D. M. *Vita di Martin Lutero.* Roma, libreria Alessandro Manzoni 1882.

Siciliani Pietro, professore di Filosofiia nella R. Univ. di Bologna. *Sul rinnovamento della Filosofia positiva in Italia.* Vol. unico. Firenze 1871.

— *La Critica nella Filosofia zoologica del XIX secolo.* Dialoghi. Napoli 1876.

— *Socialismo, Darvinismo, e Sociologia moderna.* Seconda edizione accresciuta d'un nuovo lavoro. Le questioni contemporanee. Bologna 1879.

— *Prolegomènes à la Phychogénie moderne.* Traduit de l'Italien per A. Herzen. Paris 1880.

— *Teorie sociali e socialismo.* Conversazione epistolare con Bonelli. Firanze 1880.

— *Della Psicogenia moderna in servigio degli studi biologici, storici e sociali.* Terza ediz. ampliata con ritratto dell'autore e prefazione di Iules Soury. Bologna 1882.

Coscia Nicola. Mille dei più originali e concettosi canti popolari, seronato, *stornelli,* strambotti o rispetti che sogliensi alternare fra innamorati delle campagne italiane nelle sfide, nelle veglie, nei balli, scelti e portati alla comune intelligenza. Roma, tipografia Adolfo Paolini 1882. (Decr. S. Off. fer. IV 1 febr. 1882. Auctor laudabiliter se subiecit et Opusculum reprobavit).

Fr. Thomas M. Card. Martinelli, Praef.
Fr. Hior. Pius Saccheri, Ord. Praed., S. Ind. Congr. a Secr.

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Erklärung des hl. Messopfers. Eine Weihnachtsgabe für Studierende von Dr. Clemens Lüdtke, Religions- u. Oberlehrer am Gymnasium zu Conitz. Danzig. Verlag und Druck von F. H. Boenig. — Dziełko to znalazło wszechstronne uznanie i zyskało chlubne wspomnienie we wszystkich co ważniejszych pismach niemieckich. Uznania godna jest tendencya szan. autora, profesora niejednego pol-

skiego młodzieńca w Prusach Zachodnich, zapalenia młodzieży uczącéj się, wystawionéj w smutnych naszych czasach na tyle i tak twardych prób pod względem wiary, miłością do Najśw. Ofiary i przedstawienia jéj w jak najświetniejszych barwach. Dla tego dziełko to odznacza się bogactwem najpoważniejszych refleksyi, myśli wspaniałych o istocie, wartości i godności Ofiary eucharystycznéj, zapożyczonych z Ojców Kościoła i z klasycznych autorów, a zebranych z mrówczą pilnością; widać w niéj życie i ciepło, a nauka i dogmat przedstawione z sumienną ścisłością. Ubrana w polską suknią, mogłaby książeczka ta nie tylko młodzieży się kształcącéj, ale i wyższym klasom społeczeństwa przynieść przyjemną i pożądaną strawę duchowną. Młodzież nasza gimnazyalna niestety, jak to sami z ubolewaniem widzimy, nieprowadzona po większej części do kościoła przez szkołę, odwyka coraz bardziej od kościoła i coraz więcéj zdaje się zapominać o wartości nieskończonéj Ofiary; niejedna matka dałaby pewno chętnie tę książkę, gdyby w polskim była języku, synowi swojemu na progu swojego domu, jako talizman w drogę do szkoły, jako strażniczkę i budzicielkę sumienia, ilekroćby pod zgubnemi wpływami świata i przyrodzonéj wiekowi lekkomyślności zasypiać miało!

Prof. dr. Veringa dzieła: ***Lehrbuch des katholischen, orientalischen u. protest. Kirchenrechtes*** w nowem obrobionem i rozszerzonem wydaniu wyszła część druga, która z tego względu jest bardzo ciekawa, że autor zupełnie nowe podał rzeczy o oryentalnem prawie kościelnem (czego w 1szem wydaniu nie było), przygotowawszy do tego jako profesor w Czerniowcach materyał odpowiedni. § 80 objaśnia o prawach i obowiązkach oryentalnych, § 99—105 o kościelnych urzędach wschodnich, § 157—172 o organach władzy kość. na Wschodzie, § 202 o władzy patryarchów. § 220 o różnych obrządkach, § 271 o mnichach i zakonnicach na Wschodzie. Patryarchowie reprezentują, chociaż nie wszyscy zupełnie, całe narodowości i dla tego przyrównać ich można do dawnych prymasów. Aby patryarchom wschodnim, prałatom i księżom ułatwić połączenie z rzymsko-katol. Kościołem, zapewniali Papieże wielokrotnie a szczególniéj Pius IX w r. 1848 godności, prawa, przywileje, władze, jakie dzierżyli przed połączeniem, a które wierze się nie sprzeciwiały. Instytut kapituł katedr. jako osobnych korporacyi nie istnieje na Wschodzie. — Nadto obrobił autor z szczególną troskliwością rozdział o wpływie Kościoła na wychowanie i naukę, o prawie Kościoła do szkoły w obec uroszczeń państwa. — Dzieło to stoi pod każdym względem na wysokości dzisiejszéj nauki.

Do zbogacenia wiadomości naszych o średniowiecznéj mistyce przyczynić się może wielce wydanie pierwsze, drukowane według najstarszego rękopismu, objawień Małgorzaty Ebner i jéj korespondencyi ze spowiednikiem, pod tyt.: ***Margaretha Ebner u. Heinrich v. Nördlingen.*** Ein Beitrag zur Geschichte der deutschen Mystik v. Phil. Strauch, Tübingen, Mohr 1882 (VI, 414 str. ℳ 12). Wydanie to opatrzone jest obszernym wstępem, zawierającym życiorysy obydwóch i objaśnienia manuskryptu i języka; tekst zaś opatrzony jest krytycznemi uwagami.

U Herdera w Fryburgu wyszło dzieło radzcy nadziemań. sądu K. Schmidta pod tyt.: ***Jus primae noctis*** (XLIII i 397 str. 8 ℳ), w którem autor dowodzi historycznemi faktami, na podstawie 600 dzieł i 500 dokumentów, że pojęcia, jakie dzisiaj o znaczeniu tego wyrażenia zagnieździły, są fałszywe.

ROZMAITOŚCI.

Fałszywy Mesyasz. W czasach nadzwyczajnych, w jakich obecnie żyjemy, dziwić się nie można, że żydzi na Wschodzie, w stanie skamieniałości przez całe wieki żyjący, przychodzą do życia a razem z tem życiem budzą się ich najświętsze tradycye i niewzruszone nadzieje zawarte w dwóch słowach: Jerozolima i Mesyasz. Dwa te słowa czarodziejskie są tłem całéj ich historyi, jak przyczyną ich tajemniczego bytu i zdają się dzisiaj więcéj niż kiedykolwiek zajmować, nie żydów, masonów, wolnomyślnych w największéj części synagog europejskich, lecz cały dawny lud Boży. Już powrót dzieci Izraela poczyna przybierać poważne rozmiary, a ten szczególniejszy, przez proroków przepowiedziany ruch z każdym dniem jest widoczniejszy. Wprawdzie największa część z tych, co po wiekach wygnania powracają do świętego miasta, więcéj nadzieją zysku, aby mieć udział w obfitéj jałmużnie, przesyłanéj tamdotąd przez żydowskich milionerów i bankierów, aniżeli miłością do św. miasta i świątyni pociągani bywają. Ponieważ ich powrót do Jerozolimy nieodłączny jest z rozbudzeniem na nowo mesyańskich nadziei, trzeba być przygotowanym na najśmieszniejsze zjawiska Mesyaszów. I rzeczywiście pojawił się już jeden taki fałszywy Mesyasz — Rosenthal. Jest to żyd z Bukaresztu w Rumunii, około 50 lat mający, wdowiec, ojciec trojga dzieci, wysokiéj postawy, ubrany podług najnowszéj mody. Przedstawił się O. Ratisbonne i z pewnością siebie oświadczył mu, że jest oczekiwanym przez żydów Mesyaszem. Zapytany przez O. R. o wyjaśnienie, opowiedział mu, że w r. 1867 przybył po raz pierwszy na rozkaz Boży do Jerozolimy; lecz ta misya miała być tylko dla niego samego zasługą posłuszeństwa. Po śmierci małżonki objawił mu się Bóg po dwa razy i wyraźnie mu oznajmił, że jest jego wielce umiłowanym synem, przez wszystkie ludy wyczekiwanym Mesyaszem, że w Jerozolimie będzie poświęcony na króla Syonu, a wszystkie ludy poddadzą się jego berłu. Objawił mu Bóg jeszcze, że koniec świata bliski i nastąpi nowe stworzenie (ecce nova facio omnia); przewrot ten poprzedzą nadzwyczajne znaki. W nowym świecie będzie tylko jedna religia, jeden język, jeden król (Rosenthal) a Jerozolima będzie stolicą całego świata. Oprócz tych objawień powierzył Pan swemu ukochanemu synowi wiele innych tajemnic, których nikomu udzielić nie może. Również powiedział Bóg Rosenthalowi Mesyaszowi, że jeśli chce się stać godnym królewskiéj korony, musi znieść wprzódy najsroższe doświadczenia i cierpienia. Wspaniałomyślnie przyjął te odstraszające warunki. Rosenthal król-Mesyasz udał się naprzód do Egiptu, aby słowo proroka: ex Aegypto vocavi filium meum, na nim się spełniło; lecz tam Mesyasza nie chciano uznać, odepchnięto go, a w końcu uwięziono. Odzyskawszy wolność, zwrócił swe kroki ku Jerozolimie a ztamtąd prostą drogą udał się do Betleem, gdzie kilka dni pobawił. Następnie opuścił Betleem i powrócił do Jerozolimy, aby przepowiednia o Betleem na nim się sprawdziła. Obecnie rozpoczął w Jerozolimie swą misyą, głosi się synem Bożym, Mesyaszem, lecz nikt go nie chce słuchać, wszyscy z niego szydzą. Kiedy go pytają o cuda na dowód, że boskie jest jego posłannictwo, powołuje się tylko na ten jeden, że rozwartemi szeroko oczyma może patrzeć w słońce i że tam widzi nawet odblask swéj twarzy. Mądrości swéj boskiéj dowodzi przez to, że poznaje w Jerozolimie różnych sławnych mężów z dawnych czasów, żyjących obecnie po raz drugi. Abrahama znajduje w rysach jakiegoś starego Araba, Mojżesz z Aaronem mają restauracyą przy bramach miasta, pewien lekarz żydowski jest Dawidem itd. Tym elukubracyom nowego Mesyasza nikt nie daje wiary, ani żydzi, ani muzułmanie, owszem wszyscy się z niego naigrawają. Jakkolwiek oburzony do żywego tak niełaskawem przyjęciem, Rosenthal milczy, gdyż wie, że jest napisano, iż Chrystus, jako baranek na zabicie będzie wiedziony i nie otworzy ust swoich. Nie zawsze jednak trzyma się téj reguły, bo gdy dzieci żydowskie za nim z krzykiem biegają, nie żałuje na nich kija. Zresztą kara przyjdzie na wszystkich, co mu nie wierzą, gdy królem zostanie — a ten dzień już jest niedaleki. Tymczasem opuszcza Jerozolimę, niewdzięczne, zaślepione miasto i powraca do swych drogich dzieci do Rumunii. — Oto jedna z karykatur Mesyaszów, na szyderstwo narodu, z którego wyszedł Zbawiciel świata, a którego naród ten od siebie odepchnął.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.